

Nie róbmy nic, błagam.
Ale powiedzmy innym, że robiłyśmy.

Ada Rączka

Redakcja serii: Rafał T. Czachorowski
Redakcja: Karina Stempel
Projekt okładki: Daria K. Kompf
Ilustracja na okładce: Ada Rączka

© Copyright by Ada Rączka
© Copyright by Fundacja Duży Format

Wydawca: **Fundacja Duży Format**
skr. poczt. nr 47
U.P. Warszawa 148
03-295 Warszawa
www.fundacjadf.pl
www.poecipolscy.pl
biuro@fundacjadf.pl
tel. 22-127 59 45
ISBN 978-83-64530-94-4
Warszawa 2019

Książka jest nagrodą główną w 7. Konkursie Poetyckim Fundacji Duży Format, kategoria „debiut” 2019.

Jury w składzie:

Karina Stempel (przewodnicząca), Rafał T. Czachorowski i Jarosław Jabrzemski.

Książka ukazała się dzięki wsparciu finansowemu mecenasa konkursu, Firmie Kontra24.pl.

Staję na palcach, żeby obraz się zgadzał.
Przechodzę po pokojach, przez które przechodzi.
A potem biorę babkę i zamiast się cyklopić, mnożę
przez trzy. Na kolanach na równi z młodszą siostrą –
robimy z siebie taczki, wożąc się po mieszkaniu.

Złe siostry kopciuszka mają za duże i za małe stopy.
Ich stopy topią się w butach dorosłych,
ciała w poważnych sukniach. Dziecięce buty piją,
obcierają tył pięty i czerwone ślady na skarpetkach.
Lokówka robi z nich lalki – nie księżniczki.
Siostry kopciuszka są brzydkie. Mamy kopciuszka
nie ma i nie było, kochany-ojciec poślubił
macochę-dziwkę.

Wszyscy ludzie w tym samym wieku –
niemowlaki zajmujące się niemowlakami,
dzieci dziećmi. Sklepy zmieniające asortyment
z roku na rok.

Bez początku, a ludzie zatrudnieni w przemyśle
filmowym nalegają na storytelling. Do wszystkich
piętnastu ciotek – rodzinnych, przyszywanych,
zmyślonych. W ich kręgu czuję się bezpiecznie.

Halo, jest tu kto?

Umarła nestorka. Nestorka wpadła do czarnego worka. Do grobu zabrała koronę, nikt już jej nie włoży. Korona jej się należała – przetrwała wojnę, na pocieszenie, laur. Na co ja zasłużyłam? Na wygodny fotel, właśnie z niego korzystam.

Czekam i mocno ściskam.

Leniwe kuzynki ciotki – widzę siedząco
i pracowite, które krzesło parzy. Widzę –
jak się przyzwyczajai nogi do luzu pod stołem,
stopy do zdjęcia butów i śmierdzenia albo kręgosłup
do noszenia niewidzialnych książek, ręce
do noszenia widzialnych talerzy –
pamięć mięśniowa wzmacnia się ze spotkania
na spotkanie. Widzę kuzynów wujków z wytrychem
trzech zwrotów: poproszę większy kawałek mięsa,
komuś wina? (ruchem kelnera okręca butelkę,
innych wokół palca), będziesz jeszcze jadła?
(talerz rzuca do zlewu – bach – bach,
jeden na drugi – trzeba je będzie myć z sosu
z obu stron). Łzy babci wypełnią filiżankę,
jeśli wnuk pamiętał o spodeczku. Kurtuazyjne
zdejmowanie i zakładanie płaszcza –
scena w korytarzu powtarza się w nieskończoność.
Mógłby cały wieczór tylko zdejmować płaszcze,
stanąć jak dumny wieszak w salonie pod lampą,
skóry lwic i lwów trzymając na rozciągniętych
ramionach. Widzę, jak się ciotka uwija, potyka
o stary biust, a wuj chuj stoi na baczność
z butelką wina – czerwone, białe?
Leniwe kuzynki ciotki widzę siedząco –
przyszły wcześniej zająć najlepsze miejsca.
Siedzenia po nich – ciepłe, ogrzane, opierdżiane.
Przeklinam je za oczy wbite we własne buty.
Błogosławię za szerokie dupy, teatralny lament.